Nr. 236. Kraków, piątek 29 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 28 sierpnia.

Wyzyskiwacze krwawych rozruchów.

Dla znających stosunki lwowskie nie jest wcale tajemnicą, że nikt bardziej nie pragnął krwawych awantur ulicznych, w którychby polała się obficie krew robotnicza, niż niektórzy majstrowie budowlani... Nie mogąc wymusić na gminie lub rządzie robót, nie mając dostatecznego kapitału, aby się ratować w czasie przesilenia ekonomicznego, a pozbawieni skrupułów sumienia, patrzyli pewni panowie z rosnącą radością na „bohaterskie“ występy infanteryi, kawaleryi i policyi przeciwko strejkującym robotnikom. Strejk był im nader potrzebnym i można śmiało powiedzieć, że od dłuższego czasu pchali brutalnie do strejku całe masy robotników budowlanych, pewni, że w razie potrzeby, potrzebują tylko ręką skinąć, a dostaną murarzy „z Mazurów“, a więc niezorganizowanych, lub nawet murarzy lwowskich, łamiących ugodę, tak samo jak i przedsiębiorcy, tylko, że na swoją własną niekorzyść.

Podczas krwawych dni czerwcowych kilku majstrów wcale się z tem nie taiło, że rozruchy są im bardzo na rękę, bo zapomocą przelanej krwi robotniczej zmusi się rząd do udzielenia subwencyi.

Z okazyi uzyskania przez deputacyę miliona koron, mówiono w kołach przedsiębiorców głośno i bez żenady, że trupy i ranni przecież się na coś przydali!...

Żal serce ściska i strach przed rozkładem społecznym ogarnia duszę, gdy się widzi tę zbrodnię, chodzącą butnie w świetle dnia i domagającą się nowych ofiar, nowej krwi, nowych trupów i rannych ciał robotniczych.

Do tego celu ma służyć nikczemne i brutalne wiarołomstwo: deptanie ugody okupionej i krwią robotniczą i milionem koron. Do strejku wzdychają znów przedsiębiorcy, aby napchać kieszenie, lub załatać dziury w swoich bilansach, a robotników rzucić znowu na pastwę złych zarobków, długiego czasu pracy i szalonej konkurencyi z niezorganizowaną częścią swych braci.

I to robią „chrześcijanie“, ludzie pobożni, powołujący się tyle razy na swój patryotyzm, na swoje kontusze i konfederatki polskie, na swoją „obywatelskość“!

A patrzy na to klerykalny namiestnik, który przecież musi znać brutalne motywy zdrajców ugód i krwawych spekulantów!

Wprawdzie kretyn „demokratyczny“ w „Słowie polskiem“ powiada, że nic tu nie pomoże wpływ gminy lub rządu, bo „ustawy“ bronią zbrodniarzy, rachujących na rozlewy krwi ludowej, ale nam właśnie niczego innego nie potrzeba w tej sprawie, jak tylko uczciwego wykonywania tych „ustaw“ w kraju, a wnet zakwitnie organizacya murarzy, obejmująca także i „Mazurów“ i indyferentnych dotąd lwowskich robotników. Niechaj tylko władze nie szykanują roboty organizacyjnej wśród robotników budowlanych w całym kraju, a zobaczymy, czy przedsiębiorcy będą mogli opluwać tak bezwstydnie swój własny honor i deptać umowy, na których jeszcze atrament nie zasechł! Nie potrzebujemy łaski, tylko sprawiedliwości, a damy sobie radę.

A z geszefciarzami krwi robotniczej jeszcze osobno historya się rozprawi.

VI. Zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej w zaborze rosyjskim.

(Dokończenie).

Ruch socyalistyczny na Litwie.

I. Zważywszy, że Polacy stanowią poważną część składową ludności Litwy, kraju, związanego z Polską licznymi węzłami historyi i wspólności kulturalnej: że z tego powodu oczekiwać należy, iż polski ruch rewolucyjny w przyszłości znajdzie na Litwie współdziałanie, jak to było zawsze dawniej, —

zważywszy, że w interesie ludu pracującego zarówno w Polsce, jak na Litwie leży wyzwolenie tych krajów od ucisku caratu i zdobycie bytu niezależnego, że przeto cel walki z rządem rosyjskim dla obydwóch krajów jest jednakowy, —

Zjazd:

uznaje konieczność zespolenia wszystkich sił socyalistycznych w obydwóch krajach w jedną organizacyę w celu spotęgowania wpływów proletaryatu w Polsce i Litwie na przebieg walki i ukształtowanie stosunków po przyszłem zwycięstwie;

poleca C. K. R. uregulować stosunki organizacyi partyjnych na Litwie tak, by — przy zachowaniu koniecznej jednolitości ruchu w obydwóch krajach — były uwzględniane odrębne potrzeby ludu pracującego na Litwie;

kwestyę zaś połączenia organizacyi litewskich naszej partyi w autonomiczną całość Zjazd odkłada na przyszłość, czyniąc to zależnem od ich rozwoju.

II. Zważywszy, że Litwa dzisiejsza nie jest zamieszkana przez jeden naród, ale przez ludzi różnego pochodzenia, języka i religii,

że poszczególne narodowości, zamieszkujące Litwę, nie są ściśle odgraniczone terytoryalnie, lecz pomieszane z sobą i to w najrozmaitszym ustosunkowaniu liczebnem,

że brak jasnej świadomości narodowej stanowi dziś powszechne zjawisko wśród mas ludowych większej części Litwy,

że wskutek tego niemożebne jest określenie zawczasu, jak się te stosunki narodowe w przyszłości ułożą,

zważywszy dalej, że ani w zadaniach, ani w chęciach P. P. S. nie może być polonizowanie innych narodów, żądanie zaś nasze „całkowitej autonomii narodowości, złączonych z Polską na podstawie dobrowolnej federacyi“ nie przesądza bynajmniej przyszłego ustroju państwowego Litwy, lecz ma na celu jedynie określenie naszego stanowiska, przeciwnego wszelkiemu uciskowi narodowemu, —

Zjazd uznaje, że kwestya, czy Litwa ma być w przyszłości z Polską złączona, czy też z nią sfederowana lub całkiem niezależna, że kwestya ta może być rozstrzygnięta tylko przez wyzwolony z pod ucisku caratu i samodzielnie o swym losie stanowiący różnoplemienny lud, zamieszkujący Litwę.

III. Zjazd poleca C. K. R. rozpocząć wydawanie pisma p. t. „Walka“, organ P. P. S. na Litwie.

Ruch socyalistyczny na Ukrainie.

Zjazd wita z najwyższem uznaniem i radością powstanie na Ukrainie partyi socyalistycznej, dążącej do wyzwolenia Rusi-Ukrainy z więzów caratu.

Uznając rozwój myśli socyalistycznej na Ukrainie za najlepszą gwarancyę solidarności ludu polskiego i ukraińskiego, —

Zjazd poleca wszystkim towarzyszom, mieszkającym na Ukrainie, przyczyniać się wedle sił do rozwoju tej partyi. Przy okazywaniu pomocy należy ściśle stosować się do wskzówek C. K. R.

Agitacya na wsi.

I. Zjazd uznaje za jedną z najważniejszych spraw partyjnych rozwinięcie szerokiej agitacyi wśród ludności włościańskiej kraju naszego.

Zjazd uchwala, że w agitacyi wśród włościan, tak samo jak wśród robotników miejskich, ściśle trzymać się należy naszego programu — walki klasowej z uciskiem politycznym i ekonomicznym, dążenia do zdobycia, jako celu ostatecznego, społecznej własności ziemi i narzędzi pracy w republice ludowej.

II. Zjazd zwraca szczególną uwagę towarzyszów na pismo chłopskie i poleca nawiązywanie i utrzymywanie stosunków z włościaństwem, celem jaknajszerszego rozwinięcia ruchu naszego wśród tego najliczniejszego odłamu ludności pracującej.

Ruch socyalistyczny w Rosyi.

Zjazd przesyła towarzyszom rosyjskim za ich energiczną walkę z caratem słowa uznania i solidarności.

Obowiązki rewolucyjne żołnierzy-socyalistów.

Zjazd wzywa wszystkich towarzyszów, których przemoc zmusza do wstępowania w szeregi armii rosyjskiej, by nie zapominali nigdy swego sztandaru, i tam, gdzie okoliczności pozwolą, starali się o szerzenie naszych zasad. Wobec coraz częściej powtarzających się rozruchów ludowych, niechaj towarzysze ci pamiętają, że robotnik polski, nawet w mundurze rosyjskim i pod grozą dyscypliny wojskowej, nie powinien być katem dla buntującego się chłopa lub proletaryusza rosyjskiego, że powinien współczuć z dążeniami ludów, walczących z caratem o wolność.

Ruch socyalistyczny w zaborze pruskim.

Zjazd wyraża uznanie dla P. P. S. zaboru pruskiego, że dbając wyłącznie o interesy ruchu, nie zawahała się przenieść „Gazetę Robotniczą“ do ziem rdzennie polskich, pomimo grożących jej tam ze strony rządu i hakatystycznej burżuazyi niemieckiej zdwojonych prześladowań. Wobec jawnego dążenia władz pruskich do zduszenia ruchu naszego, Zjazd wzywa wszystkich towarzyszów do energicznego popierania P. P. S. zaboru pruskiego, czy to przez zbieranie składek, czy też innymi sposobami.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

37)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Po chwili westchnął z ulgą:

— Chwała Bogu. Skończyło się lepiej, niż myślałem!

Jakby na uwieńczenie efektu końcowego, teatr zagrzmiał burzą oklasków, która aż tutaj spokojnymi murami wstrząsnęła — raz, drugi i trzeci.

Wewnątrz akt się skończył.

W jednej chwili na korytarzu ruch powstał szalony. Z otchłani wysypał się rój jaskrawych, pstrych, krzykliwych postaci. Falą wylał się wzburzoną, jak dzieciarnia ze szkoły, zapełnił pustą dotąd przestrzeń, rozprysł się ku pojedynczym garderobom.

— Dobry wieczór redaktorowi!

— Sługa mecenasa!

Przywitania padały ze wszech stron, z ust, sztuczną czerwienią świecących na policzkach również farbowanych, pod oczyma silnie podczernionemi; przywitania szybkie, gorączkowe, z piersi dyszących, tu i owdzie roznamiętnionych jeszcze grą i widowiskiem, a już wyrzucających chichoty, płaskie dowcipy, zakłopotane westchnienia.

Nagle fala się rozstąpiła.

Środkiem, jakby to jeszcze było na scenie, przeszła postać królewska. Wysoka, majestatyczna, na ramionach dźwigając futro, od którego odbijała twarz posągowych rysów, z wielkiemi, piwnemi oczyma, które — w głąb jakąś skierowane — na nikogo nie patrzały, przepłynęła szybko, stopami ledwie dotykając ziemi.

Szmucyan i Wielicki nagle spoważnieli, pełen uszanowania złożyli ukłon.

— Dobry wieczór! — odwdzięczył się głos, jak muzyka i uśmiech, jak słońce. Równocześnie głos ten skierował się do jednego ze służby.

— Jest powóz zamknięty?

Znikła.

— Dokąd to Domejkowa takim galopem? — zapytał Wielicki jednego z funkcyonaryuszy, który właśnie przechodził. — Już nie występuje dzisiaj?

— Nie wie pan? Nasza heroina sama karmi swoje najmłodsze i między jednym aktem a drugim wpada do domu...

Wielicki roześmiał się. Atmosfera, w jakiej nagle się znalazł, myśl o Domejkowej, którą od dawna znał, jako przysłowiową, wprost na kanonizacyę zasługującą kapłankę t. zw. ogniska rodzinnego, ale o której nie przypuszczał, by posuwała się aż do tego stopnia, w jego oczach wprost humorystycznego, wszystko to zupełnie już wypłoszyło z jego pamięci nieprzyjemne trochę zajścia z Colombą, przywróciło mu poprzedni spokój i humor. Przypomniał sobie cel, z którym właściwie przyszedł. Obejrzał się za przyjacielem — i w jednej chwili uczuł, że blednie, to znowu, że w sercu jego kipiączka jakaś zakotłowała.

W kącie Szmucyan rozmawiał z panną Poraj.

Po wszystkich wrażeniach niedawnych widok jej mógł podziałać kojąco, jak muzyka słodka, jak tchnienie wiośniane. Stała w stroju pokojówki, prostym, obcisłym, z czepeczkiem na głowie; główkę nieco przechyliła, nadzwyczajnie wielkie, promienne, chabrowe oczy to spuszczała, to podnosiła, marszcząc lekko czoło i rozchylając usta — młodość, świeżość, prostota, czar... Nad nią Szmucyan pochylał wielką swą, jak dynia, głowę, kark gruby łamał, szeptał coś rechocącym swym głosem, a ona słuchała, promienne oczy wlepiała weń, to spuszczała, marszcząc lekko czoło, rozchylając usta.

Po głowie Wielickiego sto uczuć, sto myśli przeleciało; równie szybkim był u niego czyn.

— Dobry wieczór, pani!

Przyjaciel spojrzał nań wzrokiem bazyliszka.

W tej samej chwli przystąpił do nich ekspress uliczny z ogromnym bukietem w ręku.

— Czy wielemożna panienka jest pani Poraj?

Aktorka wzięła drżąca, cała pąsem oblana.

— Od kogo? — zdołała zaledwie wyszeptać.

— Nie wiem, proszę wielemożnej...

Posłaniec cofnął się.

Szmucyan wprawnem okiem pierwszy dostrzegł karteczkę.

— Patrzcie, panowie!

„Nadziei naszej sceny — beznadziejny wielbiciel“ — przeczytali.

— Tak się cieszę! tak się okropnie cieszę! — dziewczyna promieniała, unosiła się na palcach, prawie podskakiwała. — Pierwsze kwiaty, które dostaję na scenie... U nas w miasteczku dostawałam nieraz w kasynie, ale tutaj.. po raz pierwszy... i takie cudne! Patrzcie, panowie... Róże... Fiołki — chyba nicejskie... Boże, tak się cieszę!

Wpadła do garderoby, zostawiając za sobą smugę radości i światła.

Przyjaciele chwilę spoglądali na siebie w milczeniu.

— Wiesz, od kogo bukiet? — przemówił Szmucyan.

— ??

— Od Cohna. Poznałem po piśmie.

— Psiakrew — zgrzytnął przyjaciel nieobecnego. — Ten żydziak nie na żarty bierze się do rzeczy.

— I kto wie, czy nie w najlepszy sposób? — mruknął bystry szef „Opinii“ — Zawsze to tak... my się będziemy bili, żyd skorzysta.

— Więc po co mi wlazłeś w drogę? — krzyknął Wielicki prawie na głos. — Ja ją odkryłem, ja pierwszy...

— Oho, stajesz się sentymentalnym — redaktor zarżał śmiechem. — Więc powiadam ci, że od dzisiaj sam obejmuję dział teatralny...

— Dam sobie radę.

— Chciałbyś! mandat ci daję...

— A dziewczynę sam wezmę.

Spojrzeli na siebie, myślałby kto: groźnie, wyzywająco; lecz między pięknemi duszami nie było miejsca na takie uczucie, nawet Amor nie mógł go wzniecić.

— Pamiętaj — zawołał Szmucyan. — Stoi między nami zakład o dwa kosze szampana?

— Nawet o trzy — odrzekł Wielicki trochę posępnie.

— Brawo! Teraz chodź, pomówimy o wyborach.

Brzęk dzwonka przeszył powietrze, z celek, jakby mnisich, zaczęły się sypać pstre postacie; przyjaciele w świętej harmonii wyszli — zbawiać naród.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po zatem Zjazd powziął kilka uchwał, dotyczących nowych wydawnictw (między innemi postanowiono wydać: „Dziesięciolecie P. P. S.“ i „Historyę ruchu socyalistycznego w Polsce“) oraz ulepszenia pism partyjnych.

Z lwowskiego ruchu robotniczego.

Krawcy. — Malarze. — Tapicerzy.

Lwów, 28 sierpnia.

Obok walki robotników budowlanych wybija się na pierwsze miejsce walka, jaką uświadomieni socyalno-demokratyczni robotnicy krawieccy toczą z klerykałami z „Jedności“. Podczas gdy pierwszym idzie o dobro ogółu robotników krawieckich, rozchodzi się tym ostatnim o zaspokojenie osobistych ambicyek i napychanie kieszeni prywatnej. Odbija się to przedewszystkiem na gospodarce w korporacyjnej Kasie chorych krawców, która dziś nie tylko, że robotnikowi nie daje tego, co mu się ustawowo należy, ale bezsprzecznie znajduje się przed bankructwem.

Od zgromadzenia korporacyjnego, na którem zadecydowały gwałt i teror, odwołał się tow. Mięsowicz do zgromadzenia publicznego, które obradowało w ubiegły poniedziałek pod przewodnictwem tow. Tellera i Linharda w obecności kilkuset robotników. Na porządku dziennym były: 1) Działalność dawnych wydziałów a obecnego. 2) Stan finansowy Kasy chorych.

Do pierwszego punktu referował tow. Mięsowicz. Wśród nieustannych okląsków zgromadzonych odpierał on zarzuty, czynione mu przez klerykałów, oświetlając równocześnie drastycznymi faktami korupcyjną gospodarkę „jednościaków“, zasiadających w zarządzie korporacyjnej Kasy chorych. I tak przez 10 lat prawie żaden z robotników żydowskich, ani z młodszych katolickich nie dostał zapomogi, natomiast jeden z członków zarządu rok rocznie przez 8 lat pobierał zapomogę, bez względu na to, czy ona mu się należała, czy też nie. Urządzono się następnie tak sprytnie, że co roku kolejno robotnicy z jednej pracowni zasiadali w zarządzie; było raz nawet tak, że w zarządzie byli wyłącznie robotnicy z pracowni Krotowskiego. Wtedy to dawano nawet zapomogę na buty, a prym w wykorzystaniu Kasy dzierżył niejaki Zieliński, jeden z założycieli „Jedności“. Ówczesny przewodniczący zarządu p. Kalityński, wypłacał zapomogi swoim stronnikom wbrew uchwale. Pod rządami tych panów fundusze kasowe ulotniły się bardzo szybko. Tłumaczono się tem, że pewien funkcyonaryusz trochę pieniędzy zabrał. Człowiek ten został zasądzonym, natomiast członków zarządu nawet nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Oprócz tego siłą gwałtu panowie ci trzymają się funkcyonaryusza Wojciechowskiego, którego już dawno należałoby wyrzucić. Wydział „Zgromadzenia towarzyszów“ rzeczywiście go usunął, natomiast zarząd Kasy chorych na nowo go przyjął.

W r. 1896 zapadła uchwała, że funkcyonaryuszowi za stręczenie pracy wolno od majstra pobierać tylko 25 ct. Mimo to Wojciechowski, już po tej uchwale od jednego z czeladników ściągnął z palca pierścień za stręczenie pracy; u drugiego wyczekiwał w sobotę przed pracownią, czekające na „swoje“. Ponadto brał on drzewo ze stowarzyszenia do prywatnego użytku. Takiego to człowieka Jednościaki trzymają się wszelkiemi siłami, bo on im idzie na rękę.

Jak bardzo zaś tym ludziom się rozchodzi o zaspokojenie osobistej ambicyi, wynika z następującego odezwania się p. Kalityńskiego, prezesa zarządu kasy chorych, na jednem z walnych zebrań: Cóż to? ja już jestem 10 lat sekretarzem, jak teraz nie zostanę przełożonym, to diabło, że wystąpię.

I ci ludzie udzielili wydziałowi socyalistycznemu wotum nieufności! Od nich dostać wotum zaufania, powiada tow. Mięsowicz, znaczy działać tak, aby oni byli zadowoleni, co byłoby dla mnie wstydem. I dlatego stają przed ogółem robotników z czystem sumieniem w przekonaniu, że działałem tak, jak to powadze mego stronnictwa odpowiada. (Oklaski).

Drugi punkt porządku dziennego referował tow. Teller. Wykazawszy cyfrowo bankructwo kasy chorych wskazuje na to, że członkowie kasy są dziś o wiele więcej świadomi swych praw do kasy i podczas gdy dawniej zdarzały się tygodnie, w których nie było żadnych chorych, obecnie przeciętnie tygodniowo jest 20 chorych i 10—12 zapomóg. Bankrutującego zarząd, chcąc się ratować, żąda od lekarza, by zapisywał tańsze lekarstwa i odmawiał wody mineralnej. Głównym powodem jednak, dlaczego przywódca „opozycyi“ sprzeciwia się zlaniu z dobrze gospodarowaną miejską kasą chorych, jest miesięczna remuneracya 20 zlr., którą pobiera prezes zarządu. Rozwiązanie bankrutującej kasy leży w interesie robotników krawieckich (oklaski).

Pan Sołtys usiłował bronić klerykałów, jednak bezskutecznie; odpowiedział mu w krótkich ale jędrnych słowach tow. Mięsowicz.

Przemówieniem tow. Hankiewicza, który nawoływał do organizacyi, zakończyło się liczne zgromadzenie.

Nie mniej ważną jest akcya, jaką podjęli zorganizowani towarzysze malarscy i lakiernicy, celem podniesienia poziomu swego zawodu w ogóle a warunków pracy w szczególności. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu korporacyi malarzy szyldów, lakierników itp. delegaci robotników tow. Steig i Stengel dzielnie bronili żądań robotników, przyczem ten ostatni postawił cały szereg wniosków co do zwalczania partactwa, a pierwszy wystąpił z szeregiem wniosków dla zwalczania bezrobocia. Wnioski ich zostały też przyjęte.

Staraniem tutejszego stowarzyszenia zawodowego malarzy i lakierników powstała onegdaj stacya płatnicza w Stanisławowie. Delegatem ze Lwowa był tow. Stengel.

W sobotę dnia 23 sierpnia odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. zaw. tapicerów. Zagaił w dłuższem przemówieniu tow. M. Menkes, przewodniczył tow. Poch. Sprawozdanie z czynności zarządu za ubiegły czas zdał sekretarz tow. Griminger, poczem na wniosek tow. Frischa ustępującemu wydziałowi udzielono wotum ufności. Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: Przychód 162 K 78 h, wydatki 106 K 42 h; pozostałość kasowa 56 K 29 h. Do nowego zarządu weszli tow. Adolf Katz, jako przewodniczący i tow. Wischnowitz, jako zastępca przewodniczącego.

Przegląd polityczny.

Powiększenie armii. W obu parlamentach, austryackim i węgierskim, zaraz po otwarciu sesyi jesiennej zostanie jako pierwsze przedłożenie rządowe wniesiony projekt ustawy o użyciu rezerwy zapasowej do nowych formacyj i powiększenia pokojowej stopy armii, a to celem utworzenia uchwalonych przez delegacye nowych dywizyj bateryj haubicowych i reorganizacyi artyleryi górskiej. Zapowiedziana rewizya ustawy wojskowej zostanie dopiero później przedłożona ciałom prawodawczym. W związku z rewizyą będzie powiększenie kontyngentu rekrutów. Obecnie 40.000 rekrutów przechodzi do rezerwy zapasowej, a 103.000 do linii z 3-letnią służbą. Zarządowi wojskowemu wydaje się to mało. Nowe ciężary wojskowe spadną więc na lud pracujący. Do tego należy dodać jeszcze utworzenie nowej twierdzy we Lwowie. „Zbrojny pokój“ coraz drożej nas kosztuje!

Przegląd społeczny.

Zjazd koleżeński drukarzy galicyjskich odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 września b. r. Obrady zjazdu toczyć się będą w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej 7. Do udziału w zjeździe oprócz delegatów dopuszczeni będą także goście, zaproszeni przez komitet zjazdu. Porządek dzienny obrad zjazdu jest następujący: 1. Zagajenie zjazdu, 2. Wybór prezydyum i biura, 3. Sprawdzenie mandatów, 4. Organizacya i agitacya: a) sprawy cennikowe w Galicyi, b) sprawa uczniów, c) instytucya mężów zaufania, d) biuro stręczenia pracy, e) prasa zawodowa, f) zwoływanie zjazdów krajowych i okręgowych; 5. Sprawa zakładania specyalnych klubów zawodowych, 6. Sprawa organizacyi personalu pomocniczego, 7. Udział drukarzy w robotniczym ruchu ogólno-zawodowym, 8. Wnioski. Przewodniczącym komitetu zjazdowego jest tow. Józef Hudec.

Zgromadzenie ludowe w Jarosławiu. W niedzielę 24 bm. odbyło się w sali magistrackiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Ubezpieczenie robotników i ich rodzin na wypadek nieszczęśliwych wypadków, starości i śmierci. 2) Gospodarka w powiatowej kasie chorych. W zgromadzeniu wzięło udział kilkuset robotników i robotnic. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Wiączkowski, sekretarzował tow. Śliwiński. Do pierwszego punktu przemawiał tow. Żołnierz, do drugiego tow. Schiffler.

Zebrani po dwugodzinnych obradach uchwalili domagać się w pierwszej sprawie ubezpieczenia od rządu w myśl projektu posłów socyalno-demokratycznych, w drugiej sprawie jak najszybszego usunięcia z kasy chorych komisarza rządowego i rozpisania wyborów, a w razie przeciwnym wniesienia zażalenia do namiestnictwa i prezydenta ministrów dr. Körbera przez umyślnie w tym celu wysłaną deputacyę.

Zgromadzenie zakończył przewodniczący okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, a zebrani rozchodząc się odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Z organizacyi metalowców w Oświęcimiu. Donoszą nam z Oświęcimia: W niedzielę 24 b. m. zorganizowani metalowcy z Oświęcimia odbyli walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: Tow. Petrzelka, przewodniczący; tow. Synowiec, zastępca przewodniczącego; tow. Gruszka, skarbnik; tow. Ślizowski, zast. skarbnika; tow. Trombik Jan, sekretarz; tow. Rogoziński, zastępca sekretarza; tow. Friedel, bibliotekarz; tow. Janik, zast. bibliotekarza. Do komisyi kontrolującej weszli: tow. Grazer i Bernazik.

Następnie o korzyściach organizacyi referował tow. Arbeitel z Bielska.

Z ruchu robotniczego w Brodach. Dnia 23 bm. odbyło się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ w Brodach zgromadzenie robotników różnych zawodów. Zgromadzenie zagaił prezes stowarzyszenia tow. inż. Rosenrauch krótką przemową. O konieczności i korzyściach organizacyi zawodowej referował tow. Karol Nacher ze Lwowa w jędrnem i przedmiotowem przemówieniu. Po wywodach referenta zapisało się około 50 robotników do organizacyi zawodowej.

Strejk górników w Pensylwanii. Z pola strejku donoszą: W Pittston, Mt. Carmel i Shamokin, przyszło ubiegłego tygodnia do potyczek między strejkującymi a skabami (strejkbrecherami). Kapitaliści poczynają już wołać o pomoc milicyi stanowej. Pomoc pieniężna dla strejkujących poczyna nadchodzić ze wszystkich stanów, co pozwala mieć nadzieję, że olbrzymi ten strejk skończy się zwycięstwem robotników. Stowarzyszenie górnicze z dystryktu Illinois przysłały dla strejkujących w ciągu czterech tygodni 100.000 dolarów. Główny zarząd strejkowy w Indianopolis otrzymał od pojedynczych osób, sympatyzujących z górnikami, przekazy na znaczne sumy pieniężne. Niektóre dochodzą do 1000 dolarów.

Z literatury i sztuki.

„Kraków dawny a dzisiejszy“. Pod tym tytułem wyszło niedawno staranne i ozdobnie wydane dziełko, znanego artysty, Walerego Eljasza Radzikowskiego, który tą pracą wzbogacił szereg monografij miasta Krakowa. Książka Walerego E. Radzikowskiego, mająca na celu spopularyzowanie ostatnich wyników badań nad przeszłością Krakowa, odbija dodatnio od innych prac tego rodzaju tem, że autor opierając się na pierwotnych źródłach, usuwa wiele dotąd bezkrytycznie powtarzanych twierdzeń co do przeszłości Krakowa. Wyczerpujący zaś i wierny opis dzisiejszego Krakowa i części jego okolicy, oparty jest na własnych spostrzeżeniach autora i najlepszych informacyach. Przy opisach budowli uwzględniona jest ich strona architektoniczna i historya ich przekształceń. Na końcu dziełka znajdujemy bogatą część informacyjną, która wraz z najnowszym planem miasta, planem Wawelu i Zamku, ułatwi zwiedzającym zwiedzanie zabytków przeszłości, nagromadzonych w Krakowie. Książka ozdobiona jest 65 starannie wykonanemi ilustracyami.

Z sali sądowej.

Smaczne bułki. Profesor Kowalski kupił u przekupki Wojciechowej, na ulicy Retoryka kilka „warszawskich“ bułek. Przy spożywaniu śniadania znalazł profesor w jednej bułce obrzydliwego robaka! Można sobie przedstawić, jak mu wówczas ten niespodziewany przyczynek do śniadania smakował.

Dochodzenia policyjne i sądowe wykazały, iż bułka pochodziła z piekarni p. Kusińskiego, przy ulicy Czarnowiejskiej. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem powiatowym karnym, przy której oskarżony p. Kusiński bronił się w ten charakterystyczny sposób, że mąż pani Wojciechowej jest pijakiem i że bułki pani Wojciechowej nie pochodzą od oskarżonego, lecz może pochodzą od krakowskich piekarzy: Koteckiego, Bałuka lub Gawędzkiego.

Sędzia Rybarski po przeprowadzeniu dowodów uznał obwinionego winnym i wymierzył mu aż — 10 koron grzywny!

Zasądzony mówiąc: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ opuścił salę rozpraw.

Sądzimy, że pobożnego, a wielce przytem opasłego p. majstra, który tak szlachetnie się bronił, spotkała zbyt łagodna kara.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 sierpnia. 1523. Śmierć Ulricha van Hutten. — 1526. Bitwa pod Mohaczem. — 1808. Schulze-Delitsch, ekonomista niemiecki, urodził się. — 1855. Konkordat między Austryą a Rzymem. — 1894. Kongres hiszpańskich socyalistów. — 1900. Anarchista Bresci, zabójca króla Humberta, skazany na dożywotnie więzienie. — 1901. Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek 29 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17).

Pogrzeb Siemiradzkiego. W środę po nabożeństwie w kościele św. Krzyża w Warszawie, podczas którego orkiestra Filharmonii pod dyrekcyą p. Prohaski wykonała utwory żałobne, wyruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy za trumną Siemiradzkiego ulicami: Berga, Mazowiecką, Wierzbową i Bielańską na cmentarz powązkowski. Nad grobem znakomitego artysty przemawiał p. Maryan Gawalewicz.

Gmach Towarzystwa sztuk pięknych, obok którego przeciągał orszak pogrzebowy, przyozdobiono odpowiednią dekoracyą żałobną, oraz medalionem z podobizną zmarłego artysty, dziełem p. Ostrowskiego.

Filia stowarzyszenia robotników piekarskich na Kazimierzu urządza dnia 30 b. m. w sali hotelu „Union“ przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 8 wieczór. Stowarzyszenie uprasza o jaknajliczniejszy udział publiczności ze względu na cel, na który jest przychód z tego przedstawienia przeznaczony.

Z teatru komunikują nam: P. Adam Krechowiecki wykończył świeżo 3-aktowy dramat „Jeden dzień“ i nadesłał go wkrótce dyrekcyi naszej sceny. P. Adolf Walewski napisał dla teatru naszego nową baśń fantastyczną „Kochajmy się“. Zakwalifikowano także do grania dramat Dagny Przybyszewskiej „Krucze gniazdo“.

P. Gabryela Zapolska prosi nas o zawiadomienie, iż opłata od całego kursu wraz z wykładami literatury, lekcyami tańca i fechtunku wynosić będzie tylko dziesięć guldenów miesięcznie. Zapisywać się można codziennie pomiędzy godziną 3 a 4 po południu ulica Garncarska l. 3 parter.

Wycieczka stojałowszczyków. Z Bielska donoszą nam: Ubiegłej niedzieli urządzili stojałowszczycy wycieczkę do Bystrej. Wycieczkowców przyjmowali „brat“ Stohandel i „brat“ Kościelny z Wilkowiczanami. „Bracia“ i „siostry“ zabawiali się na wycieczce tak ognicie, że z głów „braterskich“ krew pociekła.

Hr. Zamoyski, jako wyzyskiwacz. W uzupełnieniu poprzedniej notatki naszej o wyzysku, jakiego dopuszcza się na robotnikach hr. Zamoyski z Zakopanego, otrzymujemy z Nowego Sącza od jednego z tamtejszych obywateli, następujący list:

W niedzielę dnia 24 bm. spotkałem błąkających się po mieście i strasznie wynędzniałych 10 Huculów. Na zapytanie co tu porabiają, odpowiedzieli mi, iż zostali sprowadzeni w liczbie 70 z Wyżnicy i Kut do wyrębu drzewa w dobrach hr. Zamoyskiego w Zakopanem, przyczem przyrzeczono im zapłatę od sąga. Przybywszy na miejsce przekonali się, iż nie tylko nie mogą nic zarobić, ale nawet nie będą w stanie wyżywić się. Zaczęli więc jeden po drugim uciekać z roboty, aż wreszcie wszyscy pozostali w liczbie 45 przed kilku dniami porzucili pracę, nie mogąc już dłużej znieść wyzysku.

Hr. Zamoyski nie wydał im ani książek robotniczych, ani też nie wypłacił im pieniędzy na powrót do domu. Pozbawieni tedy wszelkich środków do życia, przybyli do Chabówki. Tu wyprzedali resztę swego mienia, nawet koszule i 10 z nich za uzyskane w ten sposób pieniądze przyjechało do N. Sącza; reszta tuła się i przymiera głodem w Chabówce.

Błąkającymi się po N. Sączu biedakami nikt nie chce się zająć ani magistrat, ani starostwo; nie mają co jeść, ani też gdzie spocząć; koczują na mieście pod gołem niebem.

Pokazywali oni spisaną na arkuszu papieru skargę na hr. Zamoyskiego do sądu powiatowego w Nowym Targu; sąd nowotarski jednak, jak twierdzili, odprawił ich z niczem!

Z powyższego listu okazuje się, iż żadna z powołanych do tego władz nie chce się zająć losem biedaków. Cóż tedy mają zrobić biedni Huculi, pozbawieni wszelkich funduszów na powrót do domu i wszelkich środków do życia?! Jest obowiązkiem władz politycznych w N. Sączu i N. Targu zająć się biedakami i odstawić ich do domu! Należy się również spodziewać, że znajdzie się przecież odnośna władza, która zmusi p. Zamoyskiego do zaspokojenia pretensyj pokrzywdzonych Huculów, a przedewszystkiem do wydania im bezprawnie zatrzymanych książek robotniczych.

Hr. Zamoyski, znany już dobrze ze swego wyzysku, nie jest chyba wyższy nad ustawę!

Zmarła we Lwowie w czwartek nad ranem Zofia z Cichockich Jarosławowa Pieniążkowa, znana artystka miejskiego teatru, urodzona w Warszawie w roku 1855. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 30 bm. z domu żałoby przy ulicy Karola Ludwika l. 3, na cmentarz łyczakowski.

Bójka na lokomotywie. W nocy z poniedziałku na wtorek 25 b. m. wydarzył się w pociągu, idącym na linii Zagórz-Przemyśl, wypadek, który omal że nie stał się przyczyną katastrofy. Na maszynie 7534 jechał maszynista Postoważ i palacz Wójcik. W chwili, gdy pociąg przebiegał spadzisty skręt między Liskiem a Uhorcami, rzucił się maszynista na palacza, zgiętego celem dobywania węgli i uderzywszy go z całej siły w prawy bok, począł wołać: co ty za heizer! Wójcik zatoczył się, porywając za sobą maszynistę i gdyby nie hamownica i ściana od kotła, byliby obaj wypadli z lokomotywy. Uderzenie o hamownicę było tak silne, że Wójcik mógł ledwo się dźwignąć i zasłonić przed dalszym napadem, który mógłby go eventualnie pozbawić życia. Na stacyi w Olszanicy zgłosił się Wójcik do naczelnika i oświadczył, że z powodu pobicia nie może pełnić nadal służby. Sprawa oparła się o inspektora Kotarbę, który prowadzi śledztwo.

Palacz Wójcik uchodzi powszechnie za człowieka trzeźwego i spokojnego. Mimo to pałał Postoważ przeciw niemu oddawna nienawiścią, a na 3 dni przed wypadkiem odgrażał się: poczekaj, ja ci dam szkołę, że poczerniejesz! Smutnem jest, że niektórzy maszyniści znęcają się nad swymi podwładnymi i uważają ich za coś niższego. Teorya „feldzengsmeistrów“, wykładana w klubach maszynistów, protegowanych przez dyrekcyę, przynosi bardzo złe owoce.

Złodziejskie gniazda. Z Jarosławia donoszą nam: Starosta tutejszy August Szczurowski w miesiącu maju b. r. przyrzekł deputacyi robotniczej, iż z końcem sierpnia b. r. lub najdalej z początkiem września rozpisze wybory delegatów i reprezentantów. Tymczasem czas ten już nadszedł a o wyborach ani słychu, natomiast wieść nosi się starosta z myślą rozpisania wyborów wówczas, gdy pościąga zaległości. Jeżeli się zważy, że komisarz rządowy rządzi kasą już rok i ściągnął zaledwie 2 tysiące koron zaległości, to wnioskować można, że robotnicy będą czekali

na rozpisanie wyborów jeszcze całe cztery lata! Przez ten czas nadal więc ubezpieczeni nie będą otrzymywali ani pomocy lekarskiej, ani zapomóg, bo zaległości z wpływami bieżącymi wystarczają zaledwie na pensye pupilów starościńskich.

Pożary. Z Ottynii donoszą nam: We wtorek w nocy wybuchł we wsi Strupkowie pożar, który zniszczył 10 domów. Ogień wszczął się u karczmarza. Ze spalonych domów zaledwie dwa były ubezpieczone.

Na kilka dni przedtem wybuchł ogień w Uhornikach koło Ottynii. Na ratunek pospieszyła ochotnicza straż pożarna z Ottynii i ogień zlokalizowała.

Z Bielska piszą nam: W środę o godz. $11\frac{1}{4}$ w nocy poczęła gorzeć tutejsza fabryka wyrobów tkackich Maurycego Bartelmusa. Wierzchnia część fabryki zniszczona. Pomyślnemu kierunkowi wiatru zawdzięczać należy, że ogień nie przerzucił się na sąsiednie domostwa.

Aresztowanie akad. Taniaczkiewicza. Donosząc we właściwym czasie o aresztowaniu akademika Taniaczkiewicza w Pietryczach (pow. złoczowski) powtórzyliśmy za „Diłem“ wiadomość, iż aresztowanie to nastąpiło skutkiem denuncyacyi miejscowego księdza moskalofila. Obecnie „Diło“ po zbadaniu sprawy na miejscu oświadcza, iż wspomniana wiadomość odnośnie do tego księdza jest nieprawdziwą. Rzeczony ksiądz bowiem ani nie denuncyował akad. Taniaczkiewicza ani też nie należy do partyi moskalofilskiej.

Wypadek na ćwiczeniach wojskowych. Z Budapesztu donoszą: Podczas ćwiczeń załogi budapeszteńskiej, którą dowodził arcyksiążę Józef, wydarzył się tutaj w ubiegłym tygodniu nieszczęśliwy wypadek. Komendant jednego oddziału piechoty, porucznik Józef Prett został ugodzony ostrym nabojem. Kula zraniła go w prawe ramię i przeleciała z świstem tuż nad uchem arcyksięcia Józefa, który stał nieco niżej. Ogółem w stronę arcyksięcia padło kilka strzałów. Komendant pułku, pułkownik Kövesd przerwał natychmiast ćwiczenia i zarządził rewizyę karabinów, która jednak nie dała żadnego rezultatu. Władze wojskowe wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Oficer defraudantem. W dzienniku urzędowym czytamy: Sąd garnizonowy w Trebinje wzywa porucznika 29 pułku artyleryi, Ernesta Ratkowsky'ego, który wciągu sądowych dochodzeń, wdrożonych przeciw niemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, zbiegł ze stacyi Trebinje w Hercegowinie, aby w przeciągu 90 dni stawił się przed wspomnianym sądem garnizonowym, gdyż w przeciwnym razie, po upływie tego terminu, będzie w myśl ustawy traktowany jako nieposłuszny, a rozprawa i wydanie wyroku odbędą się w jego nieobecności.

Na niedbalstwo radnych polskich słusznie narzekają niektóre pisma poznańskie. Panowie ci świecili prawie zupełnie nieobecnością podczas rozpraw nad drożyzną w poznańskiej radzie miejskiej; żaden z nich głosu w tej sprawie nie zabierał, ustępując pola Niemcom. A przecież ludność uboga Poznania, najbardziej dotknięta drożyzną, składa się przeważnie z Polaków. Gdy chodzi o wybory, apelują kandydaci na krzesła radzieckie do uczuć polskiej ludności, by potem lekceważyć swe obowiązki... A do ostrej krytyki i energicznej obrony interesów biedniejszej ludności mieli materyału sporo. Podczas bowiem, gdy na fetowanie cesarza Wilhelma przyznała większość niemiecka 200.000 marek, na zapomogi wskutek drożyzny, będącej w związku z wizytą cesarską — asygnowano aż .. 2000 marek!

Tak samo półtora tysiąca bitych wieprzów, o których sprowadzenie z Królestwa bez cła czyniono starania w ministerstwie rolnictwa, jest czemś homeopatycznem w porównaniu z 50 tysiącami wojska i całym dworem cesarskim, mającymi już w dniach najbliższych miasto nawiedzić.

Hakatyzm a koloniści z Galicyi. Z Łekna piszą do „Lecha“, iż w przeszłym tygodniu zwołał administrator komisyi kolonizacyjnej w Niemczynie kolonistów tamtejszych Niemców, pochodzących z Galicyi i mówiących dobrze po polsku i zapowiedział im, że jeżeli poważą się mówić kiedy pomiędzy sobą lub do parobków w języku polskim, podpadną karze (!). Równocześnie, ponieważ obok sklepu niemieckiego istnieje w Niemczynie i polski, zagroził im administrator karą w razie załatwiania sprawunków u firmy polskiej. „Lech“ dodaje, iż koloniści wcale się nie dali zastraszyć i nadal zarówno chodzą do sklepu polskiego, jako też używają polskiego języka w interesie.

Gorliwość hakatystyczna indywiduów, stojących na czele komisyi, jest wogóle jednym ze szkopułów, o który rozbija się cała jej wroga nam akcya. Trzymają oni kolonistów w tak dokuczliwej kurateli, iż ludzie posiadający jaką taką samodzielność nie łakomią się nawet na różne ulgi pieniężne, jakie przy nabywaniu z rąk komisyi parceli uzyskać można.

Sprawa à la Löhnig. Z powodu wrzenia, jakie wywołało w prasie i opinii publicznej w Niemczech dymisyonowanie Löhninga za „mezalians“ z córką byłego feldwebla, przypomina „Vossische Ztg“, iż podobny wypadek miał miejsce i z nadburmistrzem jednego z miast wschodnio-pruskich. Przed trzema laty zaręczył się on z nauczycielką jednej z tamtejszych szkółek miejskich. Zaledwie nastąpiły zaręczyny, otrzymał od prezesa rejencyjnego Hegla, szwagra naczelnego prezesa poznańskiego Bittera, przestrogę, iż podobny związek małżeński nie da się absolutnie pogodzić ze stanowiskiem nadburmistrza. To orzeczenie doszło do wiadomości i narzeczonej nadburmistrza. Choć wdowa i matka paru drobnych dzieci, które zaledwie z trudem ze swej szczupłej pensyi wyżywić mogła, postanowiła się poświęcić i zwolnić swego narzeczonego ze słowa. Ten jednak, jako człowiek honorowy, nie zgodził się na to. Odbył się ślub, a wkrótce po nim nadeszło zawiadomienie od prezesa, iż nadburmistrzowi zostanie wytoczonem dochodzenie dyscyplinarne (!), jeżeli nie zgodzi się „dobrowolnie“ podać do dymisyi. Ponieważ i w mieście znalazły się pośród „śmietanki“ domy oburzone (= mające córki na wydaniu) i krytykujące głośno małżeństwo nadburmistrza — ten ostatni, zrażony szykanami władz i komerażami współobywateli istotnie usunął się od zarządu miastem.

Bohaterski robotnik. Wychodzący w Chicago bratni nasz organ „Robotnik“ opisuje następujący epizod z głośnej katastrofy w kopalni w Johnstown, gdzie wielu polskich górników poniosło śmierć:

Nędznie wynagradzany górnik słowacki, 17-letni Michał Sabot, pracował od dłuższego czasu w nieszczęsnej kopalni w Johnstown, gdzie tylu biedaków niedawno temu postradało życie. Sabot znał dokładnie szyb, ganki i schronne zaułki podziemne. Kiedy nastąpił wybuch, pracował przypadkowo w bezpiecznem miejscu, do którego nie dotarły trujące gazy i ogień. Lecz widział, jak blisko niego koledzy padali bezwładni na ziemię i bez namysłu pospieszył na ich ratunek. Udało mu się wydrzeć z objęć zabójczych wyziewów po kolei trzech górników, poczem udał się znów pod ziemię, aby jeszcze więcej kolegów ocalić przed straszną śmiercią. Wtedy ogarnął go morderczy gaz, powalił nieprzytomnego i zadusił na śmierć. Kiedy Sabota później odnaleziono, sztywne jego ramiona obejmowały leżącego opodal kolegę, którego widocznie chciał ratować. Oba trupy tulące się do siebie, milczące i skostniałe, były wymowną opowieścią prawdziwej miłości bratniej i poświęcenia człowieka dla człowieka.

W Johnstown warczą znowu w szybach maszyny, rozlega się znów przeraźliwy świst parowego kotła, wzywający robotników do ciężkiej i niebezpiecznej pracy codziennej. A za miastem na biednem cmentarzysku wiatr okrąża niepokaźny, zarosły trawą grób. Spoczywa w nim młodziutki, prosty Słowak. Nikt mu nie wzniesie pomnika, nikt nie opiewa chwały jego czynu. Gazety nie rozniosą po świecie sławy jego imienia. Ale może w niejednej chacie górniczej będzie osiwiały górnik opowiadał swoim wnukom, co zrobił kiedyś Michał Sabot, co to oddał swe życie dla towarzyszów pracy.

Brednie prasy klerykalnej. Z niewyczerpanej kopalni podajemy jeden okaz, pochodzący z monachijskiego miesięcznika „dla córek rodzin katolickich“ („Der Marienbote“, Monatsschrift für Töchter katholischer Familien). Pisemko to opowiada na użytek swych dziewiczych owieczek takie anegdoty, jak że w pewnym pensyonacie dyabeł zabierał świece z ołtarzyka, wypełniał poduszki wodą, rozrzucał meble po pokoju i niewidzialnemi rękami rozdzielał policzki. „Po wielu modłach, oraz wydaleniu jednej uczennicy, która pochodziła z rodziny masońskiej — i być może sama nie była zbyt silnej wiary — nastał wreszcie spokój“ — kończy organ klerykalny dla dziewic; nie dodaje jednak, czy szatan, wypłoszony z pensyonatu, nie udał się stamtąd do lokalu redakcyjnego „Marienbote“, aby tam w dalszym ciągu uprawiać policzkowanie niewidzialną dłonią. Belzebub zdobyłby sobie w tym wypadku swemi „dyabelskiemi sztuczkami“ jaką taką zasługę.

Krakowski kościół P. Maryi był we wtorek rano widownią bardzo przykrych scen i bynajmniej nie budujących rozmów między publicznością na temat obrzędów i ceremonij kościelnych. Dwoje ludzi zamierzało wstąpić w związek małżeński i wyczekawszy się w kościele przeszło 2 godziny — w rezultacie wśród płaczu i upokorzenia, wobec ciekawej gawiedzi, musiało z niczem wrócić do domu. Pan młody przebywa w Zakopanem, młoda narzeczona jego jako nauczycielka zajętą była w Szczawnicy rok cały, a ponieważ dopiero 2 tygodnie zameldowani są w Krakowie — z tego powodu w ostatniej chwili odmówiono im ślubu, bo formalistyczna biurokracya, obowiązująca nawet w konsystorzu, wymaga 6-cio tygodniowego zamieszkania w miejscu, gdzie się ma ślub odbywać. Czyż zarząd kościelny jest tylko na to, aby pobierał wysokie opłaty za śluby i t. p. ceremonie, a czy nie jest jego obowiązkiem wcześniej informować strony, aby nie narażać ich na wstyd i straty dotkliwe? Postąpienie zarządu kościelnego było przedmiotem ostrej krytyki wszystkich obecnych.

Minister handlu Cali zwiedził w Pradze wystawę robotniczą, urządzoną przez naszych towarzyszów czeskich. Ministra oprowadzali tow. Wanek i Reiss, pokazując mu szczegóły wystawy. Minister wyraził się kilkakrotnie z uznaniem o urządzeniu wystawy.

Śmierć milionera. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku, że milioner Matthiev wypadłszy na pochyłości wraz z żoną z automobilu, zabili się na miejscu. Ksiądz i pewna dama, którzy im towarzyszyli są śmiertelnie ranni.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje licytacyę ofertową celem zabezpieczenia żywności dla chorych i służby w szpitalach wojskowych w Przemyślu, Łańcucie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Stryju i Gródku. Oferty należy wnieść do odnośnego szpitala oddziałowego najdalej w następujących terminach: do szpitala w Przemyślu dnia 22 września 1902, w Łańcucie 24 września, w Rzeszowie 26 września, w Samborze 30 września, w Sanoku 6 października, w Stryju 9 października, w Gródku 13 października. Bliższych informacyj udziela dziennik podawczy Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wojskowość wobec przemysłu krajowego.

Tutejszy zarząd magazynów wojskowych postanowił założyć fabrykę sztucznego lodu i zamierza w drodze ofert sprzedawać lód stronom prywatnym, jak świadczy okólnik z lipca b. r., rozesłany do różnych instytucyj.

Przeciw temu zamiarowi wnieśli robotnicy krakowskiej fabryki sztucznego lodu Pstrokońskiego i S-ki podanie do komendy korpusu, w którem między innemi piszą:

„Wobec tego, że miasto Kraków zaopatrywane jest dostatecznie w lód, tak przez fabrykę lodu, założoną przed trzema laty ze znacznemi ofiarami materyalnemi, jak też i przez handlarzy naturalnego lodu — należy uważać założenie fabryki lodu przez wojskowość za bezprawną konkurencyę i za dotkliwą szkodę dla właścicielj fabryki, płacących podatki. Upraszamy tedy o wydanie zakazu wprowadzenia fabryki w życie, względnie zakazu sprzedaży lodu. Skutkiem dzisiejszych złych stosunków nie zniesie tutejszy przemysł lodowy najmniejszej konkurencyi ze strony zakładu wojskowego. Konkurencya ta pozbawi pracy wielu robotników i rzuci ich na pastwę nędzy“...

Gdyby zarząd wojskowy zamierzał wytwarzać lód tylko dla własnego użytku, nie możnaby nic mieć przeciw temu. Inaczej jednak ma się rzecz, gdy zarząd wojskowy występuje w roli konkurenta prywatnego, sprzedającego swoje wyroby stronom prywatnym. Postępowanie takie jest nadużyciem, przeciw któremu stanowczo należy zaprotestować. Wojskowość korzysta z licznych ulg podatkowych i taryfowych, robotników opłaca gorzej, albo też wcale ich nie opłaca, pracując żołnierzami, — wobec tego nic dziwnego, że żaden przemysł nie potrafiłby sprostać konkurencyi wojskowej.

Należałoby tą sprawą, groźną dla przemysłu krajowego, staranniej się zająć, a ewentualnie poruszyć rzecz w radzie państwa.

Telegraf i telefon.

Porucznik Mattachich uwolniony.

Wiedeń, 28 sierpnia. Zasądzony przez sąd wojskowy na sześć lat ciężkiego więzienia porucznik Geza Mattachich-Keglevich, którego sprawę, pozostającą w łączności ze sprawą księżny Ludwiki Koburg, poruszył poseł Daszyński w parlamencie, został wczoraj ułaskawiony i wypuszczony na wolność z więzienia w Möllersdorf, w którem przesiedział trzy lata i cztery miesiące.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 28 sierpnia. Sąd rozjemczy postanowił dopuszczenie dowodu na podstawie pomiarów. Jako rzeczoznawcę powołano telegraficznie profesora techniki w Zurychu, pułkownika sztabu generalnego Beckera. Prof. Becker zbada na miejscu pomiary józefińskie.

Proces o rozruchy.

Lwów, 28 sierpnia. W rozprawie o rozruchy w Obroszynie zapadł wyrok, skazujący Jana Styrę i Stefana Hawliczka na 14 dni aresztu, zaś Skoryka na 1 miesiąc aresztu. Dwaj obwinieni zostali uwolnieni. Na wniosek prokuratora sprawę przeciw Kuzyrze o złośliwe uszkodzenie cudzej własności odstąpił trybunał sądowi powiatowemu w Gródku.

Proces o zastrzelenie człowieka.

Lwów, 28 sierpnia. Rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Gotliebowi, dyrektorowi rzeźni miejskiej, który przed kilku miesiącami w nocy, na ulicy Nowej Rzeźni, wystrzałem z rewolweru położył trupem ogrodnika Waluszewskiego, odbędzie się dnia 4 września przed trybunałem wyrokującym. Prokuratorya oskarża go o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335.

Komisya górnicza w Borysławiu.

Borysław. 28 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyły się wybory do komisyi górniczej z grona robotników. Wybrano mężów zaufania ze wszystkich kopalń borysławskich. Na 100 górników przypadał jeden mąż zaufania.

Na telegram górników, aby do komisyi powołano również reprezentantów organizacyi robotniczej, odpowiedziało ministerstwo rolnictwa odmownie, motywując odmowę tem, że ankieta ma charakter wyłącznie techniczny, a celem jej jest zbadanie bezpieczeństwa ruchu w kopalniach. Z tego powodu mogli być powołanymi jedynie technicy.

Konferencya międzyparlamentarna.

Wiedeń, 28 sierpnia. „Neue fr. Presse“ donosi, że konferencya parlamentarnej unii dla międzynarodowych sądów rozjemczych została odroczoną i na ten rok zaniechaną.

Seminaryum polskie w Cieszynie.

Ołomuniec, 28 sierpnia. „Pozor“ donosi, że starania o urządzenie w Cieszynie polskiego seminaryum nauczycielskiego nie zostały przez zarząd szkolny uwzględnione.

Król włoski w Berlinie.

Berlin, 28 sierpnia. Król włoski Wiktor Emanuel przybył tu dziś rano w towarzystwie cesarza Wilhelma i po powitaniu przez burmistrza wziął udział w poświęceniu 41 nowych sztandarów dla wojska niemieckiego i wbijał w każdą chorągiew pierwszy gwóźdź.

Cholera i dżuma.

Petersburg, 28 sierpnia. Według urzędowych doniesień cholera w Rosyi azyatyckiej nie przybiera obecnie groźniejszych rozmiarów. Zdarzyły się jedynie cztery wypadki na okrętach, objeżdżających jezioro bajkalskie. We wszystkich miejscowościach Azyi wschodniej słabnie cholera tam, gdzie wystąpiła.

W Odessie zmarła w szpitalu miejskim dnia 21 b. m. jedna kobieta wśród podejrzanych objawów.

Rewizyę i dezinfekcyę, zaprowadzoną w Bukareszcie na proweniencye z Odessy, zniesiono.

Aleksandrya, 28 sierpnia. W ostatnim tygodniu zapadło na cholerę 1127 osób, z tego zmarło 791. Dotąd stwierdzono 4781 wypadków.

Sprawa armeńska.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Patryarcha Ormanian udał się wczoraj na wezwanie do pałacu do Ildiz, gdzie imieniem sułtana oświadczył mu pierwszy sekretarz, że wyjątkowe zarządzenia względem Armeńczyków będą zniesione, jeżeli patryarchat obejmie gwarancyę za przyszłe zachowanie się Armeńczyków w Turcyi. Na dzisiejszem posiedzeniu świeckiej i duchownej rady podpisano adres, w którym wszyscy zamieszkali w Turcyi Armeńczycy zapewniają sułtana o swej uległości i wierności poddańczej. Adres ten złożono już w pałacu Ildiz. Oczekują przed pierwszym września, t. j. przed świętem wstąpienia na tron, wydania irade w tej kwestyi.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Według telegramu generała Chaffée z Manilli na wyspie Mindanara w pobliżu amerykańskiej głównej kwatery, dało się czuć trzęsienie ziemi, przyczem 50 do 60 krajowców zginęło. Z Amerykanów nikt nie odniósł szwanku.

Imperyalizm amerykański.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Prezydent Roosevelt wygłosił w Augusta mowę, w której wskazał na wyniki wojny hiszpańsko-amerykańskiej i powiedział między innemi, że doktryna Monroe ma obecnie dla Stanów Zjednoczonych większe znaczenie, aniżeli kiedykolwiek. Doktryna ta — mówił prezydent — stwierdza nasze przekonanie, że ludy, zamieszkujące tę część świata, mają same pomiędzy sobą rozstrzygać o swoim losie.

Nie można też uważać tej części za miejsce kolonizacyi, któregokolwiek z państw Europy. Jedynem państwem, które może tę doktrynę w życie wprowadzać są Stany Zjednoczone, gdyż rozporządzają potrzebną ku temu siłą.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Agencya konstantynopolitańska donosi oficyalnie, że pogłoski rozszerzane przez dzienniki o rzekomym zamachu na życie sułtana są nieprawdziwe.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ku czci pamięci Ferdynanda Lassalla odbędzie się we Lwowie staraniem Stow. zawodowych i Stow. „Braterstwo“ dnia 30 b. m. o godz. $\frac{1}{2}$8 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego (Pasaż Mikolascha) wieczorek z bardzo urozmaiconym programem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Baczność! Robotnicy drzewni w Krakowie! W niedzielę 31 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali browaru J. A. Johna Synów (ul. Lubicz) **zgromadzenie publiczne robotników drzewnych** (stolarzy, browarników, bednarzy, szczotkarzy, koszykarzy, tapicerów, pozłotników, stelmachów, cieśli i t. p.) z porządkiem dziennym: 1. Położenie robotników drzewnych. 2. Cel i zadanie organizacyi zawodowej. 3. Dyskusya i wnioski. Towarzysze! Ze względu na ważność spraw, będących przedmiotem obrad, stawcie się jak najliczniej!

Kraków. Staraniem Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia 1902 na Woli Justowskiej w ogrodzie Męckiego Festyn ludowy z tańcami. Początek festynu o godz. 2 po południu: 1. Muzyka. 2. Chór robotniczy. 3. Produkcye gimnastyczne. 4. Taniec marynarzy przy świetle bengalskiem. 5. Wesoła poczta 6. Zabawy dla dzieci z nagrodami. 7. Powrót z muzyką i lampionami o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór do rogatki Wolskiej. W razie niepogody odbędzie się zabawa z tańcami w Związku Stow. robotn., Mały Rynek 6, II. piętro, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Nowość! Niezrównana!

Proszę żądać

GEISLERA

Specyałów na zupy i sosy!

WYRÓB CZESKI!

BEZ KONKURENCYI!

W piętnastu minutach gotowe do spożycia!

Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.

W KAŻDYM GOSPODARSTWIE, W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.

Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**

Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka, J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych,** a w przedmieściu na Zwierzyńcu: **Filip Spitzel.**

w Białej-Bielsku: **Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.**

w Bochni: **Józef Moser.**

w Chyrowie: **Jan Strzelecki.**

w Drohobyczu: **Karol Arway i Teofil Jabłoński.**

w Jarosławiu: **Feliks Gregor i A. Tumidajski.**

we Lwowie: **Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki, Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność", Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników. Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników** c. k. koleji, **Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych".**

w Nowym Sączu: **J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.**

w Nowym Targu: **J. Mandel.**

w Oświęcimiu: **Józef Moser.**

w Przemyślu: **Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.**

w Rzeszowie: **Mieczysław Postępski.**

w Samborze: **Wład. Szlagor i Jan Zacharski.**

w Sanoku: **A. Dzuganowski.**

w Stanisławowie: **Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.**

w Stryju: **Kasprowicz i Wasowicz.**

w Tarnopolu: **E. Frantz i M. Ostrowski.**

w Tarnowie: **Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.**

w Wadowicach: **Teofil Kluk.**

w Zakopanem: **J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.**

w Żywcu: **A. Pawliszkiewicz.** 39

Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego udziela

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZOD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych

„NORIS"

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 15 ? **W. Bełdowski.**

Do oddania za swoje

jest 4 letni ładny i zdrowy

CHŁOPCZYK.

Adres wskaże dział inseratowy „Naprzodu" Kraków, Poselska 15. 2 2

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.

Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika,** przyjmuje dział inserat. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Studentów!

przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką, pod bardzo korzystnemi warunkami inteligentna rodzina. — Mieszkanie wygodne, suche i w pobliżu szkół. Wiadomość Kraków, ul. Nad Rudawą Nr. 14, parter.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 48—52 **Curt Röber Brunszwik.**

Niniejszem zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

że z dniem 1. Czerwca

otwarte zostały

Łazienki na Wiśle

na Rybakach Nr. 1.

pod Zamkiem

połączone z **basenem męskim i damskim** oraz z osobnymi pojedynczymi numerami i poleca takowe po cenach przystępnych

MARYA KRATZER.

Piwiarnia Trzcinicka

POLECA

Kuchnię Hygieniczną i zdrową

po cenach przystępnych;

na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za **wyroby tak znakomitych piw** zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:

W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ i WIEDNIU

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.

PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.

174 7—?

Dobroć niezrównana.

PIWIARNIA, ul. Szewska 13,

Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Praktyczne nowości po tanich cenach.



Album na fotografie z muzyką!

27—21 c/m. z 2 prześlicznie grającymi kawałkami, z formatem na wizytowe i gabinetowe fotografie, z najpiękniejszem złotem wybiciem i gustownem wykończeniem. — Ozdoba dla każdego domu, za tę nigdy jeszcze nie bywałą cenę **9 kor. 60 hal.**

Kufel do piwa z muzyką 10 kor.

Maszyna do strzyżenia włosów,



znana jest z powodu dobrego i pięknego wykonania, od wielu lat na targu światowym i daje ona bezwarunkową gwarancyę dobrego i ładnego strzyżenia, a to z powodu delikatnej i dokładnej roboty i dobrego materyału z dwoma grzebieniami 3, 7 i 10 mm. wysokości strzyżenia ponad 2 zęby (1 rezerw. spiralna sprężyna) niklowana.

Cena 7 kor. 50 hal.

Maszynka do strzyżenia brody 6 kor.

Za pobraniem do nabycia u

M. Rundbakina, Wien, IX

3 6 Berggasse 3.

PŁYN

przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 kor. 40 hal.

JAN MICHNIK,

11 30 W BOCHNI.

Zajęcia biurowego

poszukuje zaraz lub od 1-go września,

OSOBA INTELIGENTNA

(wdowa),

władająca językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15, **dla wdowy.**

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej **mało używany**

tanio do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.

Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 15 ?

DO SPRZEDANIA

Duże Jelenie Rogi

Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

27

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).